Opłata uiszczona rycz. Tarnów, dnia 7. listopada 1935 r. Cena egzemplarza 15 gr.

PRENUMERATA
kosztuje z dostawą w miejscu:

miesięcznie	—.70
kwartalnie	2.—
półrocznie	4.—
rocznie	8.—

Prenumerata zamiejscowa:

miesięcznie	—.90
kwartalnie	2·50
półrocznie	5.—
rocznie	10.—

HASŁO

OGŁOSZENIA

[illegible]	350.- zł
[illegible]	175.- „
[illegible] „	90.- „
1/8 „	[illegible]5.- „
1/32 „	[illegible]0.- „
1/16 „	[illegible]5.- „

Przed tekstem 100 % drożej
W tekście 50% drożej
Drobne za słowo 30 groszy

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim

Naczelny redaktor: Jan Kulesza przyjmuje od 12—14 i od 17—18 codziennie, ul. Wigury 2, róg Brodzińskiego. P.K.O. Kraków Nr. 406.862

Nr. 43 Adres Redakcji i Administracji: Wigury 2 (Moniuszki) Rok X

XVII. Rocznica Niepodległości.

Kiedy rewolucja ogarnęła fronty mocarstw, zmagających się w wojnie światowej i osłabiła doszczętnie wiekowych najeźdźców naszej Ojczyzny, niby Feniks z płomieni wyłoniła się do nowego życia Odrodzona Polska, ale żyć jej trzeba było w tak strasznych warunkach, że zdawało się, że ta młoda roślina państwowa nie zdoła wgłębić żywotnych swych korzeni w ziemię swoją ojczystą, aby rozwinąć się z siłą, konieczną dla nowych warunków bytowania.

Zniszczona zmaganiami wojennemi, boć przecież na tej to ziemicy przezorni okupanci swoje posunięcia wojenne przeprowadzali, ograbiając kraj z wszystkiego, co koniecznem było do dalszego życia i rozwoju. Ostały jeno ziemie krwią bogato przepojone, a nie było pługów, by ziemie te przeorać. Żołdak niemiecki, austrjacki i rosyjski opustoszyli skrzętnie wielkie spichlerze polskie, które były żywicielem przez okrutne lata wojny twardych okupantów. I sterczały żałośnie kominy fabryk, których maszyny zostały wywiezione, aby przemysł w Odrodzonej Polsce dziesiątki lat czekał, aż mu się uda stworzyć bazys twórczości dla siebie.

I oto w chmurne dni listopadowe opuścił obcy żołnierz gmachy i kasarnie na ziemiach polskich, a garstka legjonistów i społecznie uświadomionych obywateli poczęła tworzyć pierwsze drogi dla życia politycznego Niepodległej Polski. We wszystkich miastach odbierano władzę z rąk obcych i starano się w tę anarchję nadzwyczajnych wypadków wprowadzić linję polskiej racji stanu. W Krakowie Komitet Obywatelski z posłami Tertilem i Skarbkiem na czele, przy pomocy wojskowej generała Roji, tworzy ad hoc oddziały zbrojne, które mają zastąpić tłumnie udających się do swych domów żołnierzy austrjackich, aby po rozbrojeniu okupantów, utrzymać porządek w mieście i zabezpieczyć spokój. W Lublinie formuje się pierwszy Rząd Niepodległej Republiki Ludowej, a gen. Rydz-Śmigły silną ręką dzierży w tem mieście władzę. W Warszawie tylko okupanci nie dali za wygraną i bronią jeszcze na lewym brzegu Wisły swych posad.

Rada Regencyjna, która niestety nie dorosła do wielkiego zadania tworzenia nowej historji Polski, czyni tylko zamęt przez swoje ciągle sprzeczne dyspozycje i osobiste zwalczania dygnitarzy, chcących wyrosnąć na nowej konjunkturze. Coraz większe rozprężenie i wzburzenie w Warszawie, jak i w poszczególnych miastach na prowincji, grozi wojną domową. Oto wierny obraz pierwszych dni naszej niepodległości.

I w tym to czasie dnia 11 listopada zjawia się w Warszawie Więzień Magdeburski — Józef Piłsudski, a przybycie Jego odrazu uśmierza wrzenie. Cały kraj, wszystkie serca zwracają się ku Niemu pełne wiary. Rada Regencyjna przelewa na Niego władzę w tej mierze, że otrzymuje niemal władzę dyktatorską. Pierwszą czynnością Naczelnika Państwa było wysłanie deklaracji do Ameryki i wszystkich państw europejskich o powstaniu Wolnej, Niepodległej Polski.

Dzień więc 11 listopada, jako ten, w którym Naczelny Wódz ujął ster rządów w swe ręce, aby wywalczywszy Ojczyźnie wolność, budować Ją i tworzyć Jej mocarstwowość — stał się naszem Świętem narodowem, poświęconem radości zbiorowej całego społeczeństwa, dla tego cośmy uzyskali i podniesieniu ducha, potrzebnego dla tego, czego jeszcze dokonać musimy.

17 lat dzieli nas od owego historycznego dnia, w którym Warszawa witała Wielkiego Wodza, oddając władzę w Jego wypróbowane ręce. I trzeba powiedzieć, że ciężar gatunkowy pracy, która została dokonaną, jest pierwszorzędnym, skoro w narodzie po 150-letniej niewoli potrafiono wykrzesać tyle sił, aby stworzyć z Państwa, zniszczonego pożogą walk i okupacji mocarstwowość, z którą świat liczyć się musi, a w poszczególnych dziedzinach twórczości i pracy, potrafiła dokonać takich przewrotów, że państwa z zazdrością spoglądają na przejawy wspaniałe polskiej twórczości, dającej na wielu polach prymat Polsce, która w tych kilku latach żelazną wolą nieugiętego Wodza zdołała nietylko odbudować kraj, ale tworzyć dla świata nowe wielkie walory. Trzeba wreszcie pamiętać, że pierwsze lata naszej wolności zostały niemal że zmarnowane przez okupację naszej polityki partyjnemi wielkościami, pozostałemi po smutnej erze okupantów, a którzy w swojej moralnej insani, jak szarańcza rzucili się na władzę, nie mogąc jeszcze dobrze odczuć w swych zaśniedziałych sercach różnicy między niewolą a wolnością Ojczyzny. Do tych dopiero w roku 26 przemówił po żołniersku Marszałek Józef Piłsudski, wyrywając z ich rąk losy Ojczyzny, którą od tej chwili prowadzi ku wyżynom. I przecież byliśmy świadkami tej zaiste niebywałej w swoich rozmiarach pracy Wielkiego Wodza i Budowniczego Narodu nad przeoraniem duszy narodu, aby z niej wszystkie przywary wiekowej niewoli wygubić, pozostawiając jeno szlachetne porywy w stosunku do wolnej Ojczyzny. Twardo, często boleśnie wbijał ten wielki znawca duszy ludzkiej sondę w rozgnuśnione społeczeństwo, zmuszając je do wydobywania z siebie większych wartości. Dzisiaj patrzymy na dokonane dzieło pracy. Boć przecież wielki Port gdyński, Mościce i zwycięstwo challeng'owe, postawa przedstawiciela Polski w Lidze Narodów — to są zdobycze całego społeczeństwa, które musiało wydobyć z siebie wszystko, co najszlachetniejsze i najlepsze, aby dojść do tych wyników.

I oto jest druga zasługa Wielkiego Wizjonera Odrodzonej Polski, Józefa Piłsudskiego, że po wielkim orężnym czynie, zwrócił swój wysiłek największy, gwoli uszlachetnienia duszy polskiej, spaczonej wiekową niewolą. Rezultaty tego spartańskiego wychowania nie dały na siebie długo czekać, a przeszły wszelkie, najbardziej optymistyczne nadzieje, pozytywne zaś ich skutki zmusiły nieprzyjaciół naszych do przyznania, że Polska już dawno przestała być państwem sezonowem i stała się w konglomeracie mocarstw jednostką potrzebną, pożyteczną, bo silną.

Oto dlaczego radować się musimy, radować się trzeba. Dzisiejszy dzień, który jest sprawdzianem tego, co uzyskaliśmy i tego, czego dokonaliśmy, daje nam prawo do wielkiej radości, do silnego przeświadczenia, że nasza dopiero co zaczęta droga doprowadzi nas jeszcze daleko, ku sławie i mocy naszej ukochanej Ojczyzny.

Ale z tą 17-tą rocznicą naszej Niepodległości, z tą chwilą czystej radości łączy się i ciężki brzemienny smutek — albowiem pierwsza to rocznica naszej Niepodległości, podczas której Twórca jej, Wielki Wódz Narodu nie odbiera defilady swych ukochanych żołnierzy i hołdu całego Narodu.

Odszedł od nas!

Osierocił nas — pozostawiając nas w trwodze, czy to ogromne dzieło, wzniesione Jego wyłącznie wolą — kiedy Jego zabrakło — zdołamy w Jego duchu i woli dalej prowadzić.

I dziś, w rocznicę naszej Niepodległości ślubujemy wszyscy — my, szarzy żołnierze Nieśmiertelnego Wodza Narodu — że czynić będziemy wszystko i każdą ofiarę chętnie złożymy na ołtarzu Ojczyzny, aby stać się godnymi miana żołnierzy Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Polip kartelowy musi być wycięty.

Zagadnieniom kartelów poświęca się chyba najwięcej czasu w dyskusji publicznej. Nic dziwnego. Opinja publiczna jest wyraźnie wrogo nastawiona do swej narośli, która wysysa soki z organizmu społecznego.

Olbrzymia rozpiętość cen pomiędzy wyrobami skartelizowanymi, a płodami rolnymi jest zbyt uciążliwa, by dalej trwać w pobłażaniu dla rujnującej gospodarki kartelowej.

Mimo oburzenia kartele trwają, prosperując zupełnie nieźle, obciążając nadal gospodarkę państwa swoją chorobową naroślą.

Kartele bronią się argumentem wywozowym. Kartele eksportują po istotnie niskich cenach, ale znacznie większe ilości skartelizowanych produktów sprzedają na rynku wewnętrznym, śrubując niemiłosiernie ceny.

Jest to więc wybieg, argument, jako broń w walce i tarcza ochronna. W rzeczywistości śrubują ceny wewnętrzne nie dla pokrycia „rujnującego eksportu", ale dla trzymania wysokiego poziomu zysków i kosztownego aparatu administracyjnego. Ponieważ zaś w kartelach uczestniczy w znacznej mierze kapitał zagraniczny — to bardzo często waluty i dewizy zdobyte z zagranicy drogą eksportu, odpływają znowu zagranicę, jako zysk uczestników i akcjonarjuszów kartelów, z obrotów na polskim rynku wewnętrznym.

Oto mniejwięcej jak wygląda cyfrowo kosztowna gospodarka kartelowa: w przemyśle cukrowym jest 450 prezesów, wiceprezesów, członków rad nadzorczych i zarządów, którzy między sobą podzielili stanowiska. Z tych 371 zajmuje po jednem stanowisku, lecz 79 panów skoncentrowało w swem ręku 246 tytułów i źródeł dochodu. Spośród nich 42 zajmuje po dwie posady, 14 po trzy, 6 po cztery, 5 po pięć, 3 po sześć, 2 po siedem, jeden ma osiem stanowisk, dwóch ma 10 stanowisk, a jeden rekordzista piastuje aż 15 stanowisk. Tych 450 panów otrzymało w r. 1934 tytułem stałych pensyj 5,864.762 zł. Prowizje i tantjemy wynoszą drugie tyle.

Suma, którą pobierają wyżej wymienieni panowie, równa się płacom 34.000 robotników, zatrudnionych właśnie w przemyśle cukrowniczym w Polsce.

Przytoczone cyfry przemawiają aż nazbyt dobitnie, by je opatrywać komentarzem.

A oto drugi kwiatek z kartelowej łączki: od 1 kwietnia 1935 r. ukonstytuował się w Polsce syndykat gwoździ i drutu, który postawił sobie jako zadanie „poprawę ceny" tych artykułów. Syndykat hut żelaznych wziął nowopowstały syndykat gwoździ i drutu pod opiekę, gdyż obawiał się, że spadnie cena surowca, w który syndykat hut żelaznych zaopatruje fabryki gwoździ i drutu.

Opieka wyraża się tem, że jedynie fabryki należące do syndykatu gwoździ i drutu otrzymują surowiec regularnie po niższej cenie, natomiast t. zw. outsiderzy, t. j. niezrzeszeni, płacą znacznie drożej, przyczem nie otrzymują surowców regularnie, co ich paraliżuje i... unieszkodliwia.

Obecna sytuacja gospodarcza kraju zaogniła sprawę karteli i mamy nadzieję, że bez radykalnego ich usunięcia, bez szybkiej operacji — zagadnienia tego nie da się zatuszować, ani zaleczyć doryweczo.

Alarmujące wieści

Czyżby tyfus brzuszny?

Pisma stołeczne podają notatkę z Tarnowa, która może wzbudzić wśród mieszkańców naszego grodu duży niepokój.

Donoszą bowiem z Tarnowa, że od jakiegoś czasu szerzy się w Tarnowie w zastraszający sposób tyfus brzuszny. Na samej Grabówce odstawiono 27 osób do szpitala. Jak owe pisma donoszą, tyfus brzuszny szerzy się wskutek zamykania wodociągów ze względów oszczędnościowych. Mieszkańcy, pozbawieni wody wodociągowej, szukają wody studziennej, niezdrowej, nabawiając się choroby.

Zapytujemy się Magistrat, co w tej notatce jest prawdy? — Sprawa jest zbyt poważna, aby ją zbyć zwykłymi komunałami, drukowanymi w organie p. prezydenta — że wszystko jest stuprocentowo dobrze. Domagamy się rzeczowego i prawdziwego wyjaśnienia. Zdrowie ludzkie nie może być igraszką w rękach pewnych eksperymentatorów, a oszczędności można by w inny sposób dużo racjonalniej czynić.

Jeżeli więc notatka pism warszawskich nie polega na prawdzie — trzeba jaknajkategoryczniej przeciwko takim wiadomościom wystąpić, jeśli zaś alarmujące wieści są prawdziwe, to władze wyższe powinny wkroczyć bezwzględnie i położyć kres nieopatrznej gospodarce zarządu miasta.

OD WYDAWNICTWA.

Z powodu przeszkód technicznych Nr. 5 „Polski", dodatku ilustrowanego do „Hasła" ukaże się w przyszłym tygodniu.

Głucho o budżecie.

Aczkolwiek już grudzień na karku — nic nie wiemy o wykonaniu budżetu na rok 1935-36. Nie wiemy, czy komisja rewizyjna już obraduje, nawet ławnicy nie mogą się doprosić o wgląd w wyniki gospodarki ostatniego roku. A przecież wielceby nas ciekawiło, czy hymny wypisane o gospodarce miejskiej w organie p. prezydenta są prawdziwe. Bo — jak powiada niemieckie przysłowie „Eigenlob stinkt"!

Dzień konia.

Dnia 17 listopada 1935 odbędzie się w Tarnowie „Dzień Konia". Impreza ta, zainicjowana przez Min. Spraw Wojsk. oraz Min. Rolnictwa i Ref. Roln. ma na celu podniesienie w oczach ogółu pracy konia, jego znaczenie w dobrobycie społecznym, jego niczem niezastąpionej roli w obronie kraju, jego wartości w rolnictwie, handlu, przemyśle, komunikacji, jak również celem ulżenia jego doli i pobudzenia serc ludzkich do dobroci względem niego.

Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem inż. Żaby w sali obrad Wydziału Powiatowego posiedzenie Komitetu wykonawczego „Dnia Konia", na którem postanowiono zwrócić się do poszczególnych instytucyj oraz osób prywatnych z prośbą o zgłaszanie nagród względnie datków pieniężnych dla konkurencyj, które się złożą na program tej imprezy.

Zgłoszenia oraz datki pieniężne należy kierować pod adresem: Komitet „Dnia Konia", Tarnów, Starostwo powiatowe, Biuro Nr. 7.

Szczegółowy program podany będzie w afiszach.

Przestępstwo skarbowe wyłączone z amnestji.

W projekcie nowej ustawy amnestyjnej, która objąć ma prawie wszystkie przestępstwa, wyłączone są przestępstwa na szkodę Skarbu Państwa. Nie będą więc podlegać amnestji sprawy karno-skarbowe, jak przemytnicze, nadużycia akcyzowe i tp. oraz przestępstwa podatkowe. Co do tych ostatnich wydana była ustawa amnestyjna po wprowadzeniu w życie nowej ordynacji podatkowej.

Działalność Koła Przyjaciół im. Brata Alberta.

W dniu 15 października br. odbyło się pod przewodnictwem p. prez. Brodzińskiej posiedzenie Zarządu Koła Przyjaciół im. Brata Alberta w Tarnowie. Jak wynika z przedłożonego przez Mgra St. Wapiennika sprawozdania kasowego, wpływy z datków na Przytulisko SS. Albertynek wyniosły za okres od początku działalności tj. od maja br. 822 zł. 54 gr., rozchody zaś 156 zł. 39 gr. W rozchodach mieści się kwota 100 zł., wypłacona w dniu 21 czerwca br. S. S. Albertynkom na zakupno krowy w miejsce tej, która padła, reszta zaś to wydatki administracyjne, a w szczególności na druki i wynagrodzenie kursora, zbierającego wkładki. Z pozostającego salda w kwocie 666 zł. 15 gr. Zarząd postanowił zapłacić kwotę 78 zł. 82 gr. za przybory szkolne dla 35 dzieci, wychowujących się w Przytulisku i uczęszczających do szkoły. Pozostałą zaś kwotę postanowiono przeznaczyć na budowę dalszego baraku dla bezdomnych w Przytulisku SS. Albertynek. Obecna bowiem ilość miejsc w Przytulisku jest bezwzględnie zamała, tak, że pewna ilość starców, pozbawiona wszelkiej opieki i bezdomnych dzieci z powodu braku miejsca leży na podłodze. Rozszerzenie więc Przytuliska staje się koniecznością. Nadto i widmo głodu zaczyna zaglądać w oczy tym najbiedniejszym z biednych. Zmniejszone wpływy z kwesty, przeprowadzanej przez SS. Albertynki, wskutek zeszłorocznej klęski powodzi z jednej, z drugiej zaś stale zwiększająca się ilość osób, przebywających w Zakładzie powodują, że subwencja Zarządu Miejskiego w Tarnowie w kwocie 9.000 zł. jest niewystarczającą.

Klęska w walce o powszechną oświatę.

Podnoszą się coraz liczniejsze i coraz bardziej alarmujące głosy w obronie polskiego szkolnictwa. Pomijając wzgląd na ich podłoże ideowe, należy stwierdzić, że są one niezmiernie smutnem świadectwem czegoś, co już się dokonało — klęski szkolnictwa polskiego w walce o powszechną oświatę.

Teoretycznie obowiązująca zasada powszechności szkoły elementarnej i t. zw. przymusu szkolnego stała się ostatecznie fikcją. Ponurem jej zaprzeczeniem jest istnienie miljona dzieci, dla których niema miejsca w szkole, którym wydarto prawo do początkowej nawet wiedzy. Taki stan rzeczy musiał wywołać poruszenie wśród tych sfer, które pragną postępu kultury a o zrealizowaniu jej powszechności nie zwątpiły, mimo rosnące wokół objawy sił reakcji kulturalnej.

Klęską naszego szkolnictwa jest nietylko fakt pozostawania poza murami szkoły miljonowej rzeszy dzieci. Szkoła cofa się również na froncie swej codziennej, „normalnej" pracy.

Na ankietę Związku Nauczycielstwa Polskiego, w kwestji poziomu wychowania i nauczania w szkole powszechnej w ostatnim roku szkolnym ogół nauczycieli w znacznej większości odpowiedział stwierdzeniem coraz słabszych rezultatów pracy naukowej i wychowawczej.

W odpowiedziach przysłanych przez 500 ośrodków nauczycielstwa „Ognisk" Z. N. P. rozrzuconych po całej Polsce, 60·4 proc. stwierdziło proces obniżania się poziomu szkoły, 17·8 proc. wstrzymało się od odpowiedzi, zachowując w tej sprawie milczenie, może nieraz podyktowane instynktową obawą przed skonstatowaniem tak bolesnego faktu, a tylko 21·8 proc. odpowiedzi mogło sobie pozwolić na zaprzeczenie stopniowego upadku szkoły. Nie znalazł się natomiast nikt, ktoby mówił o podniesieniu poziomu szkoły.

Zestawienie to jest bardzo smutnym dokumentem kulturalnym; tem smutniejszym, że dzieje się to w epoce kongresów pedagogicznych i wspaniałego rozkwitu literatury pedagogicznej, w chwili kiedy wśród europejskich społeczeństw rodzi się idea dziesięcioletniej obowiązkowej szkoły powszechnej, jako minimum wykształcenia każdego obywatela.

Takie świadectwo dzisiejszemu stanowi szkolnictwa wystawia nauczycielstwo, które po latach eksploatacji sił własnych w imię walki na wszystkich frontach z ciemnotą i zacofaniem jest zmuszone stwierdzić z rozpaczą odwrót na froncie powszechnego nauczania.

Cechy tragizmu, zbiorowo przeżywanego, tkwią w tem składaniu świadectwa klęski. Jest tu uświadomienie sobie beznadziejności wysiłków, rozczarowanie wobec swej „roli społecznej" i nieustająca troska o kulturalną przyszłość, która kazała powiedzieć prawdę z zaparciem się siebie, z zaprzeczeniem swej ambicji zawodowej. Klęska, jaką nauczycielstwo polskie ponosi, nie jest jednak klęską wobec życia, niewytrzymaniem próby życia. Nauczycielstwo próbę — i to niejedną — wytrzymało i za „tragiczny odwrót" winy nie ponosi. Padło ofiarą antynomij społecznych, które tak znamiennie określają naszą epokę.

W ostatnich latach coraz częściej słyszy się określenie kulturalnej współczesności jako „kryzysu kulturalnego". To przeniesienie terminologji ekonomicznej w dziedzinę życia kulturalnego nie jest zupełnie słuszne. Pojęciu kryzysu gospodarczego towarzyszy wyobrażenie ogólnego zubożenia i zastoju, gdy tymczasem współcześnie przeżywamy okres natężenia walki społecznej przewartościowania idej, ścierania się poglądów. Znamiennym objawem tego jest powszechny i coraz bardziej rosnący samorzutny pęd do wiedzy wśród najszerszych mas. Gdyby mierzyć wartość kulturalną epoki ilością zużytej energji i stopniem rozbudzonego pragnienia wiedzy, to czasy współczesne należałoby uznać za okres niezwykle wartościowy i płodny.

Katastrofa szkolnictwa polskiego wtedy dopiero w całej grozie i w całym tragiźmie położenia ujawni się, gdy zestawimy proces upadku oświaty z dążeniem mas do kultury, z ich coraz bardziej aktywną postawą wobec własnych potrzeb duchowych. *Zbigniew Niemiec.*

Składamy najserdeczniejsze podziękowanie Przew. Ks. Prałatowi Dr. Bulandzie, Ks. Dr. Stanczykiewiczowi, XX. Misjonarzom, Przedstawicielstwu Browaru Okocimskiego, Kongregacji Kupieckiej, Stowarzyszeniu Restauratorów, Związkowi Pracowników Gastronomicznych, Znajomym i wszystkim, którzy oddali ostatnią usługę naszemu najdroższemu Mężowi i Ojcu

ś. p. Michałowi Jaroszowi

i okazali nam szczere współczucie w ciężkich dla nas chwilach

Rodzina

Z miasta.

Pan starosta powiatowy Mieczysław Lissowski wyjechał służbowo do Warszawy.

* * *

We wtorek 5-go bm. odbył się w Tarnowie zjazd starostów 5-ciu sąsiednich powiatów. Omawiano sprawę pomocy zimowej dla bezrobotnych. Obrady odbywały się w obecności p. o. wojewody Dr. Małaszyńskiego, nacz. wydz. Op. Społ. p. Macki i nacz. bezpieczeństwa p. Mgr. Wolanieckiego.

* * *

Za pokątny ubój i sprzedaż mięsa zostali ukarani grzywną: Kiwa Leibel 200 zł., Józef Ladner 50 zł., Emil Pasierb 200 zł.

* * *

Dotychczasowy Klub Radziecki BBWR zmienił na ostatniem posiedzeniu swą nazwę. Klub ten odtąd będzie się nazywał Klubem Pracy.

Podróż do Warszawy w Święto Niepodległości.

Rozporządzeniem z dnia 31 paźdz. b. r. Nr. G. Bzw. 2289 przyznało Ministerstwo Komunikacji indywidualne ulgi przejazdowe, na podstawie karty uczestnictwa uczestnikom uroczystości „Święta Niepodległości", organizowanej w dniu 11 listopada w Warszawie.

W myśl powyższego rozporządzenia karty uczestnictwa mają prawo do nabycia biletu kl. I-ej, II-ej, III-ej na pociąg osobowy, a na pospieszny, o ile odległość przejazdu wynosi ponad 200 km., za opłatą 50 proc. taryfy normalnej, na przejazd jednorazowy od stacji zamieszkania do Warszawy. W podróży powrotnej z Warszawy karta uczestnictwa uprawnia do przejazdu bezpłatnego do stacji pierwotnego wyjazdu. **Karty uczestnictwa ważne są od dnia 9—12 listopada** b. r.; przyjazd do Warszawy musi nastąpić do dnia 11 listopada, do godz. 12-tej, podróż powrotna z Warszawy musi być ukończona najpóźniej do dnia 12-go listopada do godz. 24-tej. **Przerwy w podróży nie są dozwolone.** Podróż powrotna może nastąpić tylko w tej samej klasie i tego rodzaju pociągiem (osobowym lub pospiesznym) oraz na tej samej drodze, co przejazd tam.

Sprostowanie, które nic nie prostuje.

W „Głosie Ziemi tarnowskiej“ ukazało się w n-rze 27 „sprostowanie“, Komitetu Wykonawczego dla uczczenia stulecia śmierci Kazimierza Brodzińskiego, naszej notatki, omawiającej niedociągnięcia tego komitetu.

Sążniste to sprostowanie — jednak niczego nie prostuje i nie wykazuje w niczem niesłuszności naszych zarzutów — jest, całkiem prosto powiedziawszy — wyrazem zażenowania, a powiedzenie, że „redaktor „Hasła“ znowu swoim zwyczajem popadł w konflikt z prawdą“, którem kończy „Głos“ swój elaborat, nie jest poparte żadnymi, ale to żadnymi argumentami przekonywującymi.

Aż z Wiednia przybył jeden z dawnych uczniów — głosi komitet. Aż z Wiednia — nie przeczymy, ale przybył na zjazd maturyczny, jak wielu innych i pisaliśmy o tem. Na samą uroczystość stulecia bardzo niewielu gości przybyło. Nieprawdą jest, jakoby komitet chciał zainteresować uroczystością najbliższe okolice, związane z latami młodzieńczemi Kazimierza Brodzińskiego, gdyż na zebraniach komitetu podkreślane było, aby zainteresować obchodem całą Polskę.

Twierdzi zacny komitet, że prasa o obchodzie pisała, a w Kurjerze pojawił się nawet artykuł o obchodzie. Stwierdzam, iż prasa prócz kilku notatek nic o obchodzie nie pisała, a w Kurjerze pojawił się artykuł o Kazimierzu Brodzińskim, bez żadnej łączności z tarnowskim obchodem. Nie ukazała się w Kurjerku fotografja pomnika i tablicy pamiątkowej w Tarnowie, więc twierdzenie komitetu, że nie przesłał p. Pietrzyckiemu fotografji, gdyż nie było to potrzebne — jest conajmniej naiwne.

„Nie jest prawdą — czytamy w sprostowaniu — że p. przewodniczący Komitetu Wykonawczego zwrócił się do korespondenta I. K. C. z prośbą, aby nazwiska komitetowców były koniecznie umieszczone w Kurjerku.“ Przykro nam, ale musimy podtrzymać to twierdzenie — owszem, prawdą jest, że przewodniczący komitetu zwrócił się z takiem żądaniem do korespondenta Kurjera.

„Nie jest również prawdą — jakoby Komitet nie poczuwał się do obowiązku zaopiekowania się prelegentem p. Pietrzyckim — czytamy dalej w sprostowaniu — **przeciwnie chciano się zająć p. Pietrzyckim po akademji, jednak wyszedł on zaraz po swej prelekcji z sali, nie czekając zakończenia akademji.**“ To już zanadto naiwne. Czy p. Pietrzycki miał czekać aż który z panów ulituje się i zwróci się do niego? Przecież zdaje mi się, że zaraz po prelekcji jeden z panów komitetowych winien był nim się zająć, lub przynajmniej oświadczyć mu, że liczy na niego po akademji?

Czy też zacny komitet nie przesadza, pisząc w „sprostowaniu“, że nie można było dostać biletów na akademję, tak sala była przepełniona? Ciekawym, dlaczego młodzież z galerji ściągnięto na salę — czy dlatego, że było przepełnienie? Więc właściwie pocóż to całe „sprostowanie“?

Z Tuchowa.

W najbliższych dniach zostanie wybrana nowa Komisja rewizyjna — na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej. Jak się dowiadujemy, Komisja rewizyjna, która dotychczas urzędowała, została rozwiązana z powodów pewnych tarć osobistych między radnymi.

W ubiegłym tygodniu odbyło się posiedzenie Rady pod przewodnictwem burmistrza Stylińskiego, na którem uchwalono wszystkie wnioski Magistratu. Budżet miasta na rok 1935-36 został zrealizowany w 46 proc., co jest bardzo znacznym sukcesem, jeśli weźmiemy pod uwagę, że wpływy w pierwszem półroczu są znacznie mniejsze.

Z prac, jakie w tym roku rozpoczęto, jest budowa szkoły, przy której wstępne roboty wykonali członkowie Związku Rezerwistów. Miasto posiada już na budowę szkoły dwa wagony wapna i 150.000 cegły oraz pewną ilość drzewa.

Dalej projekt budowy wodociągów zbliża się do urzeczywistnienia. Z Tarnowa przybył ekspert inż. Leuchter, który zbadał możliwości terenowe, bardzo sprzyjające. Badane bowiem ilości wody wykazały przypływ 1 litra na sekundę, tak że ilość wody będzie zupełnie wystarczająca, gdyż wyniesie 40 litrów dziennie na osobę. Różnica terenu wyniesie 31 metrów, tak że woda pod własnem ciśnieniem dosięgnie nawet 2 piętra.

Sygn. Km. 242|34.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Strzyżowie, Dr. Djonizy Erb, mający kancelarję w Strzyżowie, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 17 grudnia 1935 r. o godz. 9-tej w Sądzie gr. w Strzyżowie odbędzie się s p r z e d a ż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Franciszka Urbana, syna Jana z Lutczy, nieruchomości: lwh. 241, — 8/45 cz. realn. lwh. 827, — 47/24 części czyli 102/168 cz. realn. lwh. 240, wszystkie ks. gr. gm. kat. Lutcza, mające ks. gruntową w Sądzie grodzkim w Strzyżowie, odległej od miasta Strzyżowa 16.05 km., grunt o glebie urodzajnej, o dobrym dostępie, położony w dwóch odrębnych kawałkach tj. łąka obok głównej szosy Strzyżów—Brzozów i rola bardziej na działach. I. Lwh. 241 stanowi rolę o powierzchni 739 sążni. II. 8/45 części realn. lwh. 827 stanowi łąkę w odrębnym kawałku o obszarze około 1444·8 sążni. III. 47/24 czyli 102/168 części realn. lwh. 240 stanowią role uprawne, wraz z pastwiskami i łąkami, tudzież wyrębem leśnym, o powierzchni około 5 morgów, wraz z zabudowaniami gospodarczemi, urządzonemi i przystosowanemi do prowadzenia większej gospodarki.

1) Nieruchomość lwh. 241 została oszacowana na kwotę 230 zł. 94 gr., zaś cena wywołania wynosi kwotę 173 zł. 22 gr. 2) Nieruchomość 8/45 części lwh 827 została oszacowana na kwotę 858 zł. 32 gr., zaś cena wywołania wynosi kwotę 643 zł. 74 gr. 3) Nieruchomość 47/24 czyli 102/168 części lwh. 240 wraz z zabudowaniami została oszacowana na kwotę 6651 zł. 30 gr., zaś cena wywołania wynosi 4.988 zł. 52 gr. Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości: ad 1) w kwocie 23 zł. 10 gr. ad 2) w kwocie 85 zł. 84 gr. ad 3) w kwocie 665 zł. 13 gr.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Strzyżowie, sala Nr. 2, parter. Dnia 28 października 1935 r. Komornik: Dr. D. Erb.

Wydawca i odpowiedzialny redator Wiktor Kuczyński. Drukarnia „Grafja“, Tarnów, ul Goldhamera.